

KS. EDWARD WALEWANDER  
Katedra Pedagogiki Porównawczej KUL

## NIEZWYKŁE ODKRYCIE W KRASNOBRODZIE

W sanktuarium Matki Boskiej w Krasnobrodzie dokonano remontu dachu i wież: dotychczasowe pokrycie blachą wymienione zostało na dachówkę. 20 października 2008 r. w bani (kopule), znajdującej się pod krzyżem na szczycie świątyni, znaleziono przypadkowo dokument z 24 września 1864 r., autorstwa ówczesnego przeora klasztoru dominikańskiego o. Ludwika Turzynieckiego, podpisany także przez pozostałych zakonników, pracujących wtedy w tym ośrodku kultu maryjnego. Tekst napisany jest czytelnym pismem ręcznym na białym, grubym papierze o formacie 21 x 37 cm, lekko poliniowanym, z pewnością dla ułatwienia równego pisania. Zrulowany dokument był owinięty w inny, grubszy papier, dzięki czemu zachował się bez uszkodzeń.

Ten nieznany dotychczas tekst odnosi się do panującej wówczas sytuacji polityczno-kościelnej. Świadczy zarówno o wykształceniu zakonników dominikańskich, jak i o ich postawie patriotycznej, a przede wszystkim o umiłowaniu przez nich Kościoła. Słowa w nagłówku, polecające Bożej opiece papieża Piusa IX, są mocno podkreślone. To wyjątkowe świadectwo angażowania się dominikanów w sprawę polską tchnie odwagą i dobrym rozeznanie ówczesnej sytuacji, mimo że władze carskie zabiegały o to, by informacje o prześladowaniu Kościoła katolickiego w Królestwie Polskim nie były powszechnie znane. Z analizy dokumentu można wnioskować, że zakonnicy krasnobrodzcy zdawali sobie sprawę z trudnego położenia Kościoła i w pewnym sensie nie wykluczali możliwości kasaty klasztorów w Królestwie, co rzeczywiście nastąpiło miesiąc później, nocą z 27 na 28 listopada, i dotknęło także placówkę dominikańską na Roztoczu. W chwili powstania zapisu w sanktuarium krasnobrodzkim duszpasterzowało czterech zakonników. Trzej pierwsi spośród podpisanych na dokumencie zaraz po kasacie klasztoru pracowali

w Krasnobrodzie jako księży diecezjalni. Potem przyszli inni. Aż do pierwszych lat XX w. było tu przeważnie tylko dwóch kapłanów. Uwagi myślącego patriotycznie o Turzynieckiego i jego współbraci, dotyczące dalszych losów Kościoła pod zaborem rosyjskim, potwierdziły się już w niedalekiej przyszłości.

Dla współczesnego czytelnika dokument ten może być po części mało zrozumiały. Dlatego opatrzone go przypisami. Niektóre rozbudowano szerzej, by ułatwić m.in. zrozumienie historii Kościoła na Lubelszczyźnie i poznać potencjał duchowy pochodzących stąd kapłanów. W publikacji tekstu dokonano niezbędnego uwspółcześnienia ortografii i interpunkcji, głównie zastępując duże litery małymi na początku niektórych wyrazów. W celu większej przejrzystości w miejscach zaznaczonych w oryginale dokumentu myślnikiem w druku wprowadzono akapity.

Ojciec Ludwik Turzyniecki zachęca do „otwarcia Księgi Historii”, czyli głębszego rozumienia przeszłości. Jego tekst nadal uczy. Pozwala lepiej zrozumieć misję Kościoła katolickiego w jego podstawowej funkcji wychowawczej, a w konsekwencji prowadzi do zgłębienia problemów całej chrześcijańskiej egzystencji i roli w sytuacjach ekstremalnych. Dokument z wieży krasnobrodzkiej świątyni pobudza więc do refleksji także nad dniem dzisiejszym. Kościół a systemy polityczne i światopoglądowe to zawsze to samo pytanie, choć odpowiedzi na nie ciągle inne. Przesłanie krasnobrodzkich dominikanów dotyczy wprawdzie okresu już dość odległego, ale jego lektura rodzi zasadniczą wątpliwość: czy mionego bezpowrotnie?

*Ks. Edward Walewander*

*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!*

*Niech będzie uwielbione Imię Maryi!*

*Wspieraj, Boże, widzialną Głowę Kościoła Rzymskokatolickiego Piusa IX!*

Roku Pańskiego 1864 postawiono kompletnie nową wieżę, czyli kopułę. Pobito blachą angielską i sprawiono nową banię złożoną pod Krzyż. Bania kosztuje rubli 583, kopiejek 10.

Obecnie mieszkali księży w klasztorze krasnobrodzkim:

1. Ks. Ludwik Turzyniecki – predyktor generalny, przeor;
2. Ks. Hipolit Dworakowski – predyktor generalny, subprzeor;
3. Ks. Franciszek Steciński – kaznodzieja, kooperator;
4. Ks. Apolinary Lipczyński – kaznodzieja, kooperator.

Rysował plan kopuły technik z[e] Zwierzyńca W. Brodziszewski.  
Budował cieśla z Józefowa Wincenty Turzyniecki.

*Słów kilka dla pamiątki*

Boże, zachowaj i broń każdego z żyjących, aby nie patrzył na czasy opłakania godne, jakich my się doczekali i w jakich żyjemy, bo oto patrzyliśmy na potoki krwi Braci naszych niewinnie przelanej<sup>1</sup>, patrzyliśmy i patrzymy na prześladowania i ucisk Św[iętego]. Kościoła Rzymskokatolickiego, opłakiwaliśmy tysiące Braci naszych, wyrwanych z łona rodzin i pędzonych w lodowate kraje północy, Sybiru i Kamczatki. Patrzyliśmy na panów i magnatów polskich jako na wyrodných synów swoich Nadziadów<sup>2</sup> i Ojczyzny, albowiem kiedy Kraj potrzebował ich rady i pomocy, ci po największej części powynosili się za granicę; nie wszyscy; ale z małym wyjątkiem<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Autor nawiązuje do Powstania Styczniowego, które wybuchło 22 I 1863 r. Nie trzeba tu przypominać Polakom znanych jego dziejów. Wystarczy zasadnicze stwierdzenie, że siła moralna tego ruchu tkwiła w powszechnych na ziemiach polskich nastrojach: w dążeniu do zrzućenia obcego jarzma, a tym samym w wierze w szansę zwycięstwa nad zaborczą Rosją. Utworzono potężną sieć ogólnonarodowego sprzysiężenia. Przeważającą część społeczeństwa polskiego ogarnęło niespotykane dotąd poczucie obowiązku solidarnego współdziałania z ruchem powstańczym, posłuszeństwa zarządzeniom Centralnemu Rządowi Narodowemu i ofiarności na potrzeby walki z zaborcą. Ta ogromna mobilizacja doprowadziła do tego, że carat, dysponujący olbrzymią armią i bogactwem środków materialnych, musiał prowadzić ciężką dla siebie wojnę z przeciwnikiem militarnie stokroć słabszym i dopiero po dwóch z górą latach zdołał zdusić ostatnie reduty powstańcze.

Według najlepszych znawców powstania w pierwszym nocnym boju, 22 I, wzięło udział około 4500 powstańców. Później oddziały powstańcze liczyły niewiele ponad 15 tys. walczących, rozproszonych po całym Królestwie. W sierpniu 1863 r., w kulminacyjnym okresie walki, w szeregach powstańców było około 30 tys. osób. W ciągu 18 miesięcy, od stycznia 1863 do sierpnia 1864 r., czynny udział w walce wzięło nie więcej niż 100 tys. ludzi. Z tego poległo w tym czasie prawie 30 tys., a ponad 7 tys. dostało się do niewoli. Do tych ofiar dochodzi obfite żniwo różnych rosyjskich komisji śledczych i wojenno-wojskowych. Rezultatem ich działań było wykonanie 396 wyroków śmierci. W Królestwie tylko od początku września 1863 do maja 1865 r. zesłano na katorgę 1184 osoby, na Syberię – 1979, do rot aresztanckich 2617, w głąb Rosji 7447. Razem ponad 13 tys. osób. Ma więc rację kronikarz krasnobrodzki, gdy pisze o „potokach krwi braci naszych niewinnie przelanej”.

<sup>2</sup> Przeszarżałe. Dziś pradziadów.

<sup>3</sup> Ta dość jednostronna, podtrzymywana wówczas, ale nieobca i dzisiaj, ocena roli magnatów i szlachty w polskim trwaniu domaga się komentarza. Carat uważał warstwę szlachecką, dotąd w życiu narodu przodującą, za swego zaprzysiężonego i największego wroga. Postanowił przede wszystkim ją złamać i zniszczyć tego ducha oporu, który już od stu lat stwarzał polityce rosyjskiej niemałe trudności, zarówno na płaszczyźnie międzynarodowej, jak i w wewnętr-

Patrzyliśmy na obałamuczonych włościan, których uciemieźiali niektórzy panowie, korzystając z ich poddaństwa, przez co zaszczepili w ich sercach nienawiść ku sobie, i ten nieludzki przedział pomiędzy panem a chłopkiem nachylił Kraj do upadku; albowiem jak proste przysłowie niesie: „Gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzysta”<sup>4</sup>.

---

nych stosunkach rosyjskich. Niszczenie szlachty dokonywało się głównie poprzez konfiskaty majątków, kontrybucje, kary pieniężne, a nierzadko przez przymus do sprzedania posiadłości z wielką stratą. W Królestwie szlachcie, której udowodniono udział w powstaniu, skonfiskowano 1600 majątków. Jeszcze gorzej było na Litwie. Specjalny ukaz o „urządzaniu gmin wiejskich” na ziemiach polskich, na zasadzie bardzo ograniczonego samorządu, miał na celu zapobiegać przenikaniu do wsi wpływów dworu, księży, inteligencji. Wójtów, sołtysów i ławników, wybranych w gminach i gromadach, zatwierdzał lub odrzucał naczelnik powiatu. Kierował się zasadą, by przy sterze spraw wiejskich byli chłopci najbardziej ciemni, tępi i ulegli.

<sup>4</sup> Mowa tu o uwłaszczeniu chłopów, dokonanym przez carat w 1864 r., co nastąpiło po dłuższych wahaniach caratu ze względu na Powstanie Styczniowe. Władze rosyjskie przekonały się, że nie sposób uspokoić kraju, jeżeli się nie zapewni chłopom tego, co już im obiecali powstańcy. Po tej linii poszły więc ukazy carskie z 2 III 1864 r. Dały one chłopom na własność wszystką ziemię, którą użytkowali. W zamian za to obciążono wieś wieczystym podatkiem gruntowym, który miał posłużyć jako odszkodowanie dziedzicom za utracone przez nich powinności. Przelewano na chłopów prawo własności również do izb parobczanych wewnątrz zabudowań dworskich. Prowadziło to, oczywiście, do licznych konfliktów w codziennym życiu. Takim samym celem służyły tzw. serwituty, czyli celowo w sposób niejasny określone prawo chłopów do korzystania z folwarcznych lasów i pastwisk. Liczne na tym tle zatargi komisarze włościańscy rozstrzygali nie na zasadzie praworządności, lecz zawsze tak, by pogłębić i zaognić niechęć i niezgodę między dworem a wsią. Przed uwłaszczeniem chłop wychodził do pracy „na pańskim” przeważnie z własnym inwentarzem. Po reformie niejedyn folwark pozostał bez narzędzi, bez koni roboczych w stajni, prócz kilku par „cugowych”. Zamiast dotychczasowej pracy pańszczyźnianej z wynagrodzeniem w naturze obowiązywała teraz praca najemna z gratyfikacją pieniężną. Wszystko to dla gospodarki szlacheckiej stało się ciosem, w wielu wypadkach śmiertelnym, i doprowadziło do kryzysu ziemiaństwa.

Ukazy zostały wydane, by chłop porzucił sprawę powstania i przeszedł na stronę caratu. Cel ten osiągnięto. Tylko najaktywniejszy, patriotyczny i uświadomiony narodowo element chłopski wziął udział w ostatniej walce, wyginął lub poszedł na zesłanie. Reszta zwracała się ku władzom carskim, z myślą o wykorzystaniu ukazów albo i o rozszerzeniu ich zakresu. W tej sytuacji nie było możliwe kontynuowanie wojny partyzanckiej. Ponadto na wsi polskiej stworzono atmosferę kultu dla „cesarza wybawiciela”. Carat występował w roli „dobroczyńcy”, a nawet „obrońcy” ludu polskiego. Usiłował obudzić i rozdmuchać w ludzie wrogie uczucia nie tylko w stosunku do szlachty, ale i wobec Polski. Dominikanin ubolewa nad tym wyraźnie w swoim zapisie. W pewnym sensie nawet ulega tej propagandzie, występując z krytyką tych możnych, którzy z różnorodnych powodów uchodzili za granicę, często wyłącznie w obawie przed prześladowaniami ze strony władz rosyjskich.

Patrzyliśmy na to, jak jedni nieśli w ofierze własne swoje życie dla oswobodzenia Ojczyzny, i nie masz piędzi ziemi polskiej, która by nie była zlaną krwią prawych Jej synów; jak również patrzyliśmy i na drugich, którzy z[e] zlodowaciałym sercem patrzyli na nędzę i tułactwo tego, który okryty ranami chlubnymi, kryć się z takowymi musiał, gdyż święty jego obowiązek za zbrodnię poczytywano.

Z rozdartym sercem patrzyliśmy i na to, jak godła męki i śmierci Zbawiciela poczytywano za emblemata rewolucyjne i kazano obdzierać krzyże ozdabiane cierniowymi koronami<sup>5</sup>; wieszano katolickich kapłanów za wyrokiem sądu polowego; wywożono z kraju na wygnanie dostojników Kościoła, jako to: Arcybiskupa War-

---

<sup>5</sup> Autor podaje tu ciekawy szczegół, mało znany w historiografii. Absurdalna walka, prowadząca do zdejmowanie koron z głowy Chrystusa, miała według zamierzeń rosyjskiego aparatu ucisku prowadzić do rugowania w świadomości Polaków wszelkich wspomnień o dawnej Polsce, potężnej Koronie. Akcja prześladowcza Rosjan była krwawa, ale czasem i wprost śmieszna. Warto wspomnieć o „walce” caratu z Matką Boską. Wszędzie, gdzie toczyły się walki powstańcze, Polacy szukali opieki Matki Bożej. Do Niej udawano się o pomoc i ratunek w niebezpieczeństwie. Podczas manifestacji religijno-patriotycznych poprzedzających wybuch insurekcji i w toku walk 1863 i 1864 r. rodziła się świadomość, kto jest jakby naturalną Opiekunką narodu, Królową która mogłaby stanąć na czele wojska jako duchowa polska Hetmanka. Faktycznie Matka Najświętsza w Powstaniu po raz kolejny odegrała jakby „wojenną” rolę. Prowadzona wtedy walka, nawet w przekonaniu części powstańców, była skazana na niepowodzenie. Jej bohaterowie raczej przygotowywali się na męczeństwo, niż spodziewali się zwycięstwa.

Imię Maryi powtarza się w powstałych ówczesznie pieśniach patriotycznych niezwykle często. Na wielu sztandarach powstańczych obok Orła i Pogoni widniał Jej wyhaftowany wizerunek. Z powodu ogromnego kultu Matki Najświętszej wielokrotnie dochodziło do konfliktów społeczeństwa polskiego z rządem rosyjskim. Pieśni maryjne, drukowane w coraz to nowych odmianach, oraz obrazki Matki Boskiej Częstochowskiej – często również z Orłem i Pogonią, z tekstami modlitw – kolportowano w Warszawie i w niemal całym Królestwie Polskim. Wydaje się, że zwłaszcza w okresie przedpowstaniowym Rosjanie uważali Matkę Boską Częstochowską za bardzo groźnego wroga. Szczególnie nie tolerowano opisów zwycięskiej obrony Jasnej Góry przed Szwedami i stopniowego wyzwalań kraju spod panowania Karola Gustawa w jej następstwie.

Niezwykle ostrą reakcję władz carskich wywołał mały obrazek Matki Boskiej, technicznie wykonany bardzo słabo, drukowany w warszawskim „Magazynie Mód i Nowości”. Część społeczeństwa wierzyła, że zawieszony nad drzwiami, skutecznie osłania dom przed nieszczęściem. Żołnierze rosyjscy otrzymali rozkaz zrywania tych obrazków. Komisje śledcze przechowywały jako *corpus delicti* małe obrazki Matki Boskiej, pokryte klejem i z resztkami różnego koloru grudek tynku na odwrocie. Ruchu patriotycznego nie udało się stłumić. Podniecone nim umysły, nawet te do niedawna względnie spokojne, zgłaszały akces do powstania. Była to dziwna walka z nieuchwytnym symbolem, z duchem, którego nie udało się zakuć w kajdany.

szawskiego Felińskiego<sup>6</sup>; sędziwego prałata Białobrzeskiego<sup>7</sup>, Wyszyńskiego<sup>8</sup> i Steckiego<sup>9</sup>, kanoników metropolitalnych, i wielu innych duchownych rozmaitych stopni i godności; słowem mówiąc: kilkuset kapłanów uwięziono, pozostałą resztę w najokropniejszy sposób prześladowano<sup>10</sup>.

---

<sup>6</sup> Zygmunt Szczęsny Feliński (1822-1895) był od 16 II 1862 r. arcybiskupem warszawskim. Za obronę praw Kościoła i narodu polskiego 14 czerwca 1863 r. został przez władze carskie zesłany do Jarosławia nad Wołgą. 15 III 1883 r. zrezygnował z urzędu. Ostatnie lata życia po powrocie z zesłania spędził na terenie Galicji, w Dźwiniacze koło Zaleszczyk, pełniąc obowiązki duszpasterza wiejskiego. W 2002 r. Jan Paweł II ogłosił go w Rzymie błogosławionym.

<sup>7</sup> Ks. Antoni Białobrzski (1793-1868) pełnił różne funkcje w archidiecezji warszawskiej. Po śmierci abpa Antoniego M. Fijałkowskiego był administratorem archidiecezji. Z racji pełnienia tej funkcji ostro wystąpił w 1861 r. przeciwko profanacji przez żołnierzy rosyjskich kościołów warszawskich, katedralnego i bernardyńskiego. Kazał je zamknąć, zaś w innych świątyniach zawiesił odprawianie wszelkich nabożeństw dopóty, dopóki rząd nie da pewnych rękojmi, „że podobne bezprawia już się nie ponowią”. W wieku 68 lat został osadzony w Cytadeli Warszawskiej, gdzie sąd wojenny skazał go na karę śmierci. Car zmienił ten wyrok na dwa lata więzienia w Bobrujsku.

<sup>8</sup> Ks. Józef Wyszyński urodził się w 1811 r. w Tomaszowie Lubelskim. Uczył się najpierw w liceum w Szczepreszynie, a w 1830 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Lublinie. Stąd został wysłany w 1832 r. do Seminarium Głównego w Warszawie, które ukończył w 1836 r. Po święceniach pracował w duszpasterstwie na terenie archidiecezji warszawskiej, a od 1856 r. był profesorem nauk przyrodniczych w stołecznej Akademii Duchownej. Wykładał do 1863 r. Za udział w powstaniu został wywieziony w głąb Rosji, gdzie przebywał kilkanaście lat. Po powrocie z zesłania osiadł w Krakowie i tu zmarł. Jest autorem kilku prac naukowych wydanych drukiem.

<sup>9</sup> Ks. Józef Stecki (1820-1880), kapłan archidiecezji warszawskiej. Był kanonikiem kolegiaty łowickiej. W 1861 r. w tej roli organizował kilka manifestacji patriotycznych w Warszawie. Blisko współpracował z wikarym tej kolegiaty, ks. Józefem Wyszyńskim. Należał do komitetu organizacyjnego pogrzebu abpa Antoniego M. Fijałkowskiego w dniu 11 X 1861 r. Przyczynił się do udziału w tych uroczystościach duchowieństwa luterańskiego i żydowskiego, a także delegacji chłopskiej. Za udział w pracy komitetu i w organizacji pogrzebu, który przekształcił się w wielką manifestację polityczną, 3 II 1862 r. został skazany razem z ks. Wyszyńskim do guberni tobolskiej. Ułaskawiony na mocy amnestii z 29 kwietnia tegoż roku, powrócił do kraju i na stanowisko wikarego w kolegiacie łowickiej, gdzie po wybuchu powstania głosił patriotyczne kazania. 12 X 1863 r. został ponownie aresztowany i oskarżony o udział w powstaniu. Wyrokiem sądu polowego 25 I 1864 r. skazany na 10 lat katorgi na Syberii, przebywał tam w kilku miejscowościach, m.in. we wsi Tunka, głównym miejscu zesłania kapłanów polskich. Wszędzie był powszechnie znany i lubiany. W bliżej nieznanym czasie odwiedził abpa Felińskiego w Jarosławiu nad Wołgą. Zmarł nagle w Kostromie 10 VIII 1880 r. na udar mózgu.

<sup>10</sup> Protesty papieża Piusa IX nie przyniosły żadnych skutków i skończyły się zerwaniem stosunków dyplomatycznych między Stolicą Apostolską a Petersburgiem. Ułatwiło to rządowi prześladowanie Kościoła. Opornych biskupów i księży zaczęto wywozić w głąb Rosji, utrud-

Nieopisane w dziejach popełniano morderstwa na powstańcach; a każdy w domu mieszkaniec nie był pewny mienia, a nawet i życia.

Straszne i krwiożercze potwory, jakimi byli Murawjow<sup>11</sup> na Litwie, a Berg<sup>12</sup> w Kongresówce, przechodzili srogością i dzikością okrutnych Neronów<sup>13</sup>, Dioklecjanów<sup>14</sup> i innych tyranów pogańskich.

Ów niegdyś wielki i potężny Naród Polski, który tylu wydał mężów męstwem i nauką sławnych dziś zdeptany i sponiewierany został.

---

niano nowe nominacje. W 1869 r. z 15 biskupów, ordynariuszy i sufraganów 3 tylko pozostało na swych stanowiskach. Później, w latach 1870-1872, nie było w Królestwie ani jednego biskupa. Prawie w każdej większej miejscowości budowano okazałe cerkwie prawosławne na znak nowego porządku. Również w Krasnobrodzie w 1870 r. postawiono dużą cerkiew murowaną. Została zburzona podczas pierwszej wojny światowej.

<sup>11</sup> Michaił N. Murawjow, od 14 V 1863 r. generał-gubernator wojenny na Litwie, krwawo stłumił powstanie na Litwie i Białorusi. Wprowadził rządy terroru, za co otrzymał od cara tytuł hrabiowski. Był znany z licznych łajdactw i nikczemności, tak dużych, że nawet Rosjanie nie kryli swej pogardy dla niego. Car powierzając mu zarząd „kraju północno-zachodniego”, upoważnił go do działania „według własnego uznania i potrzeby”, z czego Murawjow gorliwie korzystał. Przez opinię społeczną został napiętnowany określeniem *Wieszatiel*. W 1865 r. podał się do dymisji.

Nie można ustalić dokładnej liczby straconych doraźnie na Litwie: bez wyroku lub pomordowanych bestialsko przez bezkarne żołdactwo rosyjskie. Urzędowe źródła rosyjskie notują 128 wyroków śmierci, wykonanych z rozkazu Murawjowa, oraz 9233 osoby skazane przez niego nie tylko za czynny udział w walce powstańczej, ale i za luźne z nim związki, np. pielęgnowanie rannych. Gdy zabrakło już takich „przestępców”, zaczął pastwić się nad duchowieństwem i szlachtą w ogóle, zwłaszcza nad drobną szlachtą zaściankową, która była na tym terenie szczególnie stróżem polskości. Szacunkowe dane mówią o około 7 tys. rodzin wywiezionych przez Murawjowa gwałtem z polskich terenów Litwy. Deportacje te połączone były zwykle z paleniem i zaorywaniem zaścianków. Wywożonym zadawano często jeszcze jeden cios: oddzielano nie tylko męża od żony, ale i małe dzieci od rodziców.

<sup>12</sup> Generał rosyjski Fiodor F. Berg był w latach 1863-1874 ostatnim namiestnikiem carskim w Królestwie. Bezwzględnie stłumił na tym terenie Powstanie Styczniowe, a po jego upadku popierał rusyfikację kraju.

<sup>13</sup> Neron Claudius Caesar, od 54 r. aż do swej samobójczej śmierci w 68 r., był cesarzem rzymskim. Przypisuje się mu wywołanie pożaru Rzymu w 64 r., czego skutkiem było krwawe prześladowanie chrześcijan. Opisał je m.in. H. Sienkiewicz w powieści *Quo vadis*.

<sup>14</sup> Dioklecjan, cesarz rzymski, panował w latach 284-305. Wprowadził m.in. silny kult władcy (cesarz to pan i bóg). Znany jest też jako okrutny prześladowca chrześcijan (od 299 r.). Tylko przy budowie term Dioklecjana zginęło 40 tys. wyznawców Chrystusa. W 305 r. złożył władzę i osiadł w Salonie (Dalmacja), gdzie zmarł prawdopodobnie w 316 r.

Najobszerniejsze granice jego, trzykroć pogwałcone<sup>15</sup>, i kraj rozszarpany, dziś ostatniej oczekuje zagłady w konwulsyjnym konaniu<sup>16</sup>; jeżeli Ten, w którego rękę spoczywają losy królestw i narodów, nie wesprze nas swym potężnym ramieniem.

O! Boże! ulituj się nad biedną Polską!

Te kilka słów pobieżnie kreślonych, jeśli kiedyś w odległych czasach dostaną się komu do ręki, niech go zachęcą do otwarcia Księgi Historii ówczesnej, krwią polską spisaną, a przekona się obszerniej, ile to ran każdy prawy Polak w sercu swoim nosi!!!

Napisałem dnia 24 września 1864 jako naoczny świadek – i niżej podpisani – własnoręcznie:

*Ks. Ludwik Turzyniecki, przeor*  
*X. Hipolit Dworakowski, subprzeor*  
*Ksiądz Franciszek Steciński, kaznodzieja*  
*Ks. Apolinary Lipczyński, kaznodzieja*

---

<sup>15</sup> Nawiązanie do trzech rozbiorów Polski: w 1772, 1793 i 1795 r. W wyniku trzeciego rozbioru wykreślono Polskę z mapy Europy. Niewola narodowa trwała 123 lata, do czasu, kiedy w listopadzie 1918 r. po zakończeniu pierwszej wojny światowej i upadku trzech mocarstw rozbiorowych, Austrii, Prus i Rosji, Polska powstała do samodzielnego życia.

<sup>16</sup> W ramach sankcji popowstańczych zmieniono m.in. nazwę Królestwo Polskie na „Priwislanskij Kraj” i podzielono go na dziesięć guberni z olbrzymim aparatem biurokratycznym i wzmocnionym przez to systemem „nadzoru” nad życiem kraju. Miastom polskim nadawano nazwy rosyjskie. Polityka rusyfikacji nie ominęła także szkolnictwa, m.in. przez likwidację języka polskiego w nauczaniu.